



# ORGANISTA

Rok II

Kwiecień 2000

16(17)

***Alleluja, Jezus żyje!***

**Niech radosne święta Zmartwychwstania Pana Jezusa będą dla Wszystkich Sióstr, Pań, Panów Organistów źródłem wielkiej radości. Przeżywając Rok Jubileuszowy, który jest Łaską od Pana, niech święta te będą umocnieniem wiary, nadziei i miłości. Niech dadzą nowe siły do pracy dla dobra Kościoła i pożytku wiernych.**

**Wraz z modlitwą przy Bożym Grobie**

Ks. Grzegorz Cekiera  
Ks. Robert Tyrąła

**Bliscy a jednocześnie dalecy.**

(Szanse i zagrożenia w posłudze liturgicznej)

Konferencja została wygłoszona na dniu skupienia dla organistów  
18 marca 2000 roku

Poniższą refleksję sprowokowały bardzo konkretne i smutne doświadczenia ostatnich tygodni. Pragnę zatem uniknąć *pouczania*, a raczej proponuję spokojną refleksję nad naszą posługą Ludowi Bożemu w Kościele. Jestem świadomy, że będzie nam to ułatwione ze względu na okoliczność Wielkiego Jubileuszu. Jednym z jego darów (owoców) jest dar pamięci, który pozwala, między innymi, dokonać głębszej oceny własnej rzeczywistości. Treść refleksji adresuję do siebie i do moich szanownych słuchaczy, ponieważ w pewnym sensie posługa kapłana, organisty, zakrystiana, ministrantów i innych stojących przy ołtarzu nosi te same znamiona.

## 1. Doświadczenie liturgii Kościoła i doświadczenie życia człowieka.

Zacznijmy od przypomnienia sobie jak Kościół rozumie sens swojej liturgii, sprawowanej codziennie w naszych kościołach i w której mamy możliwość posługiwania. Dla ułatwienia posłużmy się Konstytucją o liturgii świętej, *Sacrosanctum Concilium* (SC), szczególnie akapitami 5 i 6. Liturgię opisuje się tam poczynając od przypomnienia, że Bóg objawił swoją wolę zbawienia wszystkich ludzi i realizował ją posyłając proroków do naszych ojców (por. Hbr 1,1). „Gdy nadeszła pełnia czasu zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty” (Gal 4,4), który dokonał całkowitego pojednania człowieka z Bogiem przez swoje Misterium Paschalne. Chociaż to wydarzenie zbawcze dokonało się raz na zawsze, to jednak każdemu człowiekowi, żyjącemu w różnych epokach, musi ono zostać przybliżone. I tak sam Chrystus pozostawił swoje Misterium Apostołom. Ci, odkrywając jego skuteczność jako pierwsi, nieśli je głosząc prawdę Bożą słowem i sprawując sakramenty. To właśnie w tej misji przyszło i nam uczestniczyć. Nasza posługa związana jest z tym niepojętym do końca dla nas wydarzeniem, jakim jest głoszenie Słowa Bożego i sprawowanie sakramentów, gdzie dokonuje się przemiana człowieka i jego zbawienie. Służymy Misterium podczas którego Pan Bóg realizuje swój wielki plan w stosunku do wszystkich ludzi. A działanie Boga jest potężne i skuteczne. Właśnie w tych dniach słyszeliśmy w Liturgii Słowa: *„Zaiste, podobnie jak ulewa i śnieg spadają z nieba i tam nie powracają, dopóki nie nawodnią ziemi, nie użyźnią jej i nie zapewnią urodzaju, tak iż wydaje nasienie dla siewcy i chleb dla jedzącego, tak słowo, które wychodzi z ust moich, nie wraca do Mnie bezowocne, zanim wpierw nie dokona tego, co chciałem, i nie spełni pomyślnie swego posłannictwa”* (Iz 55,10-11 wtorek I tygodnia Wielkiego Postu).

Postrzegając naszą posługę w takich kategoriach nieraz nasze serce może zadrzeć. Nie na darmo ukuto w przeszłości powiedzenie, że jest to *mysterium tremendum et fascinatum*. My jednak postawmy sobie dzisiaj pytanie nieco inne. Skoro uczestniczymy w tak wielkich wydarzeniach, zakorzenionych w działaniu samego Boga; w wydarzeniach, które przemieniają człowieka i świat, to dlaczego obojętność, fatalne przyzwyczajenie, niewiara a nawet wprost zdrady pojawiają się tak często u osób w naszych środowiskach? Dlaczego księża, organiści, zakrystianie, ministranci i inni potrafią stać się ludźmi niewierzącymi mimo, że wykonując tę swoją służbę? Dlaczego zgorzenie spowodowane przez nas

pozostawia bardziej bolesny ślad w Kościele i w społeczeństwie? Czyżby łaska Boża nie była wystarczająco skuteczna?

Ks. Stanisław Mieszczak SCJ

## SŁUŻYĆ PANU (15)

W Roku jubileuszowym powróćmy do tych propozycji, które zostały przedstawione w czasie dnia skupienia dla organistów w listopadzie 1999 r.

Spróbujmy w naszych parafiach nauczyć 12 nowych pieśni (jedna na miesiąc). Poszerzmy ich repertuar w tych okresach liturgicznych, w których w danej parafii jest ich za mało. Np. w Wielkim Poście, w okresie wielkanocnym czy w zakresie pieśni przygodnych. Nauczmy ich wiernych i powtarzajmy częściej, aby weszły na stałe do repertuaru parafialnego.

Proszę także pomyśleć o nowych melodiach psalmu responsoryjnego. Przełamywanie monotonii i rutyny jest konieczne w naszych kościołach. Niech Słowo Boże poprzez śpiew psalmów dociera do uczestników mszy św. coraz skuteczniej i bardziej owocnie. Warto byłoby również wprowadzić nowe melodie do modlitwy powszechnej, aby je ożywić. Wydaje się, że w czasie liturgii niedzielnej bardzo rzadko jest tekst tej modlitwy śpiewany.

Przy odpowiednich proporcjach czasowych obrzędów wstępnych i w tym słowa można zmieścić ładnie zaśpiewaną modlitwę powszechną.

Dla jeszcze bardziej ambitnych organistów polecam przemyślenie wprowadzenia nowych melodii: „Panie zmiłuj się nad nami” , hymn „Chwała na wysokości Bogu”, „Święty, Święty” i „Baranku Boży”.

Życzę dużo radości i satysfakcji z dobrego śpiewu w parafii.

ks. Grzegorz Cekiera

## DZIEJE MUZYKI W KOŚCIELE KRAKOWSKIM - XIV

*II POŁ. XIX WIEKU /1850–1900/ - 3*

Kiedy w roku 1864 po nieudanym tzw. *Powstaniu krakowskim* wcielono Kraków do zaboru austriackiego, przez 20 lat życie kulturalne miasta przestało prawie istnieć. Upadł ruch koncertowy, kształcenie muzyczne zamarło. Miasto ożywiło się tylko podczas 3 koncertów Franciszka Liszta jakie dał w Krakowie /1843/ i kilku innych znakomitych wirtuozów przejeżdżających przez Kraków z koncertami. Po ich wyjeździe

Kraków ponownie zapadł w letarg kulturalny. Dopiero kiedy Kraków uzyskał w ramach tzw. „autonomii galicyjskiej” własny statut dający dużą swobodę i samodzielność. Powoli zaczęło się odradzać życie kulturalne tak żywe poprzednio w podwawelskim grodzie gdy był wolnym Miastem /”Wolne miasto Kraków wraz z okręgiem – 1815-1846/. W tym sprzyjającym klimacie zaczęły ponownie powstawać różne towarzystwa naukowe, kulturalne i artystyczne. Jednym z tych ostatnich było Towarzystwo Muzyczne powstałe w roku 1866. Początkowo nosiło ono nazwę „Muza” by następnie w roku 1876 przemianować się na istniejące do dziś „Towarzystwo Muzyczne w Krakowie”. W rok po założeniu „Muzy” powstała przy nim Szkoła muzyczna /1867/, która dotrwała do roku 1939, uzyskując w 1888 roku status Konserwatorium. Szkoła muzyczna „Muzy” początkowo zatrudniała 3 nauczycieli lecz liczba ich stopniowo się powiększała dochodząc do 9-ciu. Również liczba uczniów zaczęła wzrastać od 45 początkowo przekraczając niebawem setkę, co na ówczesny niewielki Kraków liczący ok. 50 tys. Mieszkańców nie była wcale mała. W miarę przybywania uczniów powiększał się też i zakres nauczania. Tok nauczania w niej trwał 4 lata. Klasę gry organowej zbliżoną swym typem kształcenia do dzisiejszej otworzono w roku 1877. Gry organowej uczył w niej zasłużony organista Katedry na Wawelu Wincenty Richling, spolonizowany Czech, absolwent tej specjalizacji Szkoły muzyki Kościelnej w Pradze. W roku 1882 doszedł do Konserwatorium krakowskiego przybyły z Warszawy w 1882 znakomity polski kompozytor Władysław Żeleński, który również między innymi kształcił w tej wymienionej praskiej uczelni. Po pewnym czasie podzielono się tokiem kształcenia organowego. W. Richling uczył dwa pierwsze lata gry na tym instrumencie, a Wł. Żeleński dwa następne, wyższe lata. Odtąd zaczęło powoli przybywać Kościołowi krakowskiemu odpowiednio przygotowanych organistów, którzy obsadzali sobą nie tylko kościoły krakowskie ale również i znaczniejsze świątynie w diecezji. Wprowadzono też w kształceniu organistów takie przedmioty jak chorał gregoriański czy liturgię co pozwoliło uzyskać dobrze już wykwalifikowanych muzyków kościelnych. Ciągłe jednak w stosunku do potrzeb ich liczba była za mała. Być może że dla uboższej młodzieży barierą było dość wysokie czesne miesięcznej opłaty.

ks. dr hab. T. Przybylski SDB